

R O Z M A I T O Ś C I.

W Sobotę

N^{ro}. 83.

24. Lipca 1819.

SUCZKA FLORYANA.
Powieść z Francuskiego.

PANA DE BOULLY.

(umieszczona w Tygodniku Wileńskim.)

Przyjemny autor tylu pism, w takie będących więźności u wszystkich, którzy w swoich czytaniach lubią znaleźć wdzięk połączony z uczuciem; Floryan, ten najtrafiojszy tłumacz Cerwantesa, umiejący z taką naturalnością i dowcipem malować Arlekinów i pasterzy; często kosztował najsłodszych *Wynagrodzeń*, *) jakich tylko w zawodzie uczonego doświadczyć można. Zaszczycony przyjaźnią i zaufaniem cnotliwego Xiążęcia de Penthièvre, którego pierwszym był Dworzaninem, znajdował aż nadto w przeznaczonych funduszach, z czego swoim zadosyć uczynić potrzebę. Wszystko co mu tylko pióro iego wytworne i łatwe przynieść mogło, użył tym było potajemnie na dobroczynne ofiary, których słodyczy tym spokojnie używał, że mając zaszczyt być codzień posłańcem czulego Xiążęcia, w imieniu iego łzy cierpiących ocierał.

Już Galatea kilka pięknych uratowała sierot, stawiając je w przyzwoitym stanie do uchowania ich młodości i powabów od zręcznych podejścia siostr. Już mnogie wydania Estelli, wypozażyły nie jedną z młodych wiesniaczek, którym los skąpy przeszkadzał połączyć się z temi, co ich serca posiadali. Dwa bilety, pomogły wielu do uiszczenia się z długów, jakich z nieprzewidzianych nieszczęście zapokoić nie mogli. Zgodne Małżeństwo, przeszkodziło nie raz, ażeby niedostatek nie zmieszał pokoju, cichego chałupki mieszkań-

ca. Dobra Matka, *) która w owej chwili, w całym czytana była Paryżu, między podobne sobie, dzieliła dochód więźności. Jednym słowem, Floryan na każde dzieło, mogł liczyć kilku szczęśliwych.

Dnia iednego gdy był u swego Księgarza, człowieka poczciwego, ale ścisłego w handlu, wchodzi do gabinetu Kommissant tego ostatniego, i zdawszy sprawę z odbytych opłat, oddie mu wexel 600 frankowy, którego dłużnik był w niemożności opłacenia, — A więc protestować go, rzecz popędliwie Księgarz; ach Panie, jest to Artysta od kilku miesięcy złożony chorobą, żona brzemiana i troje dzieci! „Swaci mnie to bardzo, iednak muszę przyjść do porządku.“ Ktoż to jest ten dłużnik, co tak WPana obchodzi, zapyta śpiewak Estelli i Galatei? — Rodem z Langwedoku, człowiek honorowy, ale zbyt łatwy do pomagania swoim przyjaciółom, i stąd często oszukany. — Z Langwedoku! odpowiada Floryan, mój rodak równie mnie iak i WPana obchodzi, i ja dług iego na siebie biorę; 600 franków podobno? Tak jest rzecz Księgarz, oto wexel, który w moje przeszedł ręce. — Dobrze więc, policz WPan te 600 fr. na rzecz rękopisów Nuny, którym nie dawno mu złożył. Jeżeli Artysta ie opłaci, WPan mi tę sumę wróci; ale na wszystko upraszam, abyś o to nigdy się u niego nie dopominał, a nadewszystko, abyś moje imię zataił. — W takim przypadku ia zakwituję wypłatę wexla i WPanu go powrócę. — Nie, nie mam potrzeby znać tego dłużnika; dosyć mi na tem, że jest z Langwedoku i oycem familii.

Kilka upłynęło miesięcy. Floryan nawykł do czynienia dobrze, tak w imieniu Xiążęcia de Penthièvre iak w swoim własnym, zapominał zupełnie o 600 fr. wexlu; ale ten któremu mimo iego wiedzy, tak wspaniałe uczynił przysługę, mniając siebie ieszcze

*) Dzieło, z którego ta powieść wzięta ma za tytuł: Wynagrodzenia Uczonych.

*) Wyliczenie rozmaitych dzieł Floryana.

dłużnikiem Księgarza, za ledwo z długiej powstał choroby, przychodzi do niego. Dłużnik ten nazywał się Kwewerdo, sztycharz i rysownik, uczeń sławnego Eizena, iuż w stolicy z zasłużonęj wziętości znaiomy. Składa naczulsze dzięki swemu wierzycielowi, prosi go o przedłużenie terminu opłaty do sześciu miesięcy, dodając, że w tęg epoce iest pewnym niezawodnego zaspokoienia, a tym czasem ofiaruje przyłączyć do kapitału, wypadający za przedłużenie procent, W Pan ma nie winienę, odpowiada Księgarz, wexel iego iuż zapłacony. — Jaktó! i przez kogo? Przez kogoś, który nie chce dać mu się poznać, i który żadnego nie zakreśla terminu. O! prawdziwie on w podobnych rzeczach bardzo łatwy; założyłbym się nawet, że iuż zapomniał o tęg, co dla W Pana uczynił. Ale ia, powie Kwawerdo, nie umiem podobnych przyimować przystug, tylko od moich znaiomych. — Artysta, i nad brzegami urodzony Diuransy, wyznaię, że nadto mam wyniosłości, abym zgodził się nie znać tego, komu taką winienem uczynność. — I właśnie dla tege, bez boiaźni nawet obrażenia delikatności, mozesz przyiąć pomoc współziomka. — Co! on z Langwedoku! ta wiadomość bardzo mi przyjemna, tego ntaić nie mogę. — Ale na miłość Boga, odkrył mi nazwisko tak wspaniałomyślnego pzyziaciela, którego mi niebo przysyła! Serce moje poznać go musi; a kiedy mi odmówisz, zmuszony będę przedać nie wiele moiego sřebra, albo ieden z moich nayulubienszych obrazów, abym powrócił dług tak święty i żadnę iuż niecierpiący zwłoki. Księgarz ieszcze się utrzymywał przy zataieniu imienia nowego wierzyciela; ale Kwewerdo tak nań nalegał, smutek z odmówienia tak wyraźne na iego malował się twarzy, że Księgarz nie śmiał w dłuższęj trzymać go niepewności, i wyznał, że to był Floryan. — „Powinienbym był domyślić się, „odpowie Artysta; są to zwyczajne iego postępk; wielu znaiomym mi kolegóm po „mógł podobnie z dochodu dzieł swoich. Ale „ia wkrótce zemścić się nad nim spodziewam; „dowiodę mu, że uczucie tak drogiej wspaniałomyślności, darmo się ze mną nie „bywa!“

Kilka iuż upłynęło miesięcy, a sztycharz z Langwedoku, mimo nayasilniejszych starań i oszczędności, nie mógł swego wexlu z rąk Księgarza uwolnić. Floryan od nieiskiego czasu pracował nad nowemi Powieściami, które składaia iednę z nayinteresowniejszych części pism iego. Tylko co był dokończył

Kłodynę, wktóręj tak czułemikolorami odmalował nieszczęścia i zgryzoty uwiedzenia; kontent z swęj pracy, chciał mocnięj się przekonać, czyli dobrze wyraził, boleść oszukanej niewinności i nieżnośne w sumnieniu ięj zwodziciela wyrzuty. Czytał tę powieść u Xięcia de Penthièvre, którego radę, z zaufaniem zasięgnąć można było w tęg wszystkie co się tyczyło moralności i smaku; a nieszczęścia pasterki doliny Szamni, wzbudziły nayżywsze wzruszenia w sercu samego Xięcia, równie iak i w całej kompanii. W rzeczy samęj, nie można wiedzieć nad czém w tęg czułej powieści więcęj okazać zadziwienia: położenia nayzrećnięj sprowadzane; styl czysty, zawsze płynny, a bardzo często porywający. Jednogłosne okłaski dowiodły Floryanowi, że wiernie wykreślił naturę, a nadewszystko, że zamierzonego moralności dosięgnął celu.

Czytanie tęg powieści nadwyzczayny sprawiło skutek na umyśle młodego paza Xięcia, imieniem Ernesta, syna oficera poległego w boiu, a który pod pozorami płochęj niewinności, głębką ukrywał czulość. Tęgo dnia właśnie znajdując się w obowiązku z tytu hrzesta Xiążęcia, Ernest z czytanęj powieści, ani iednego nie stracił słowa. Jaktóże go mocuo ta biedna Kłodyna obeszła! Jaktó mu Anglik Belton wydał się występny! O ileż miałby rozkoszy, wesprzeć tę nieszczęśliwą matkę wygnaną, błagającą się, niosącą na swych ręku dziecie, które iedynie zasila ięj odwagę! O iakby chciał spotkać ią na placu Królewskim w Turynie, ukrywającą pteć swię, wstrzymującą miłość macierzynskę, przywaloną mnogimi ciężary, albo nachyloną u nóg przechodzących, którym obowie oczyszcza! Chwila nadewszystko! gdzie w cudzoziemcu stawiającym nogę na ławeczkę, poznaie tęgo samego Beltona, który w biednym Sabaudczyku nieodkrywa uwiedzionęj przez się pasterki, a której napróžno od dawną wyszukanie, ta chwila mówię naymocnięjsze na Ernestie uczyniła wrażenie. Ciggle czarujący ten obraz w iego kreślił się umyśle, wszędzie opowiadał tę powieść z zapalem duszy czuły i z zachwyceniem gorący wyobraźni!

Ernest odwiedzał często iednego ze swoich krewnych, dawnego Oficera Artylleryi, wielkiego miłośnika malarstwa, mieszkającego podówczas na małej ulicy Bailiff, przyległej pałacowi de Penthièvre. Jaktó skoro zatrudnienia iego, chwilę wolnego zostawiały czasu, biegł do starego Kapitana, zajmował się sam z rozkoszą uporządkowaniem i ochędotwem

obrazów, składających zbiór bardzo kosztowny i liczny. Często Ernest pozwalał towarzyszyć sobie, myśliwczey Floryjanu Succe, bardzo piękney wyźlicy, który lubił rozwiać pojęcie i instynkt wydoskonalać: dla tego to zmyślnie wierze, po swoim panu, należyby lubiło młodego Pasia. Zawsze widziano ich razem: Ernest i Dyanna byli nierozłączni.

Pewnego dnia, w czasie bytności Ernesta i jego przyjaciółki, wchodzi Kwewerdo do starego amatora, niosąc mały obraz Wilhelma Miéris, bardzo piękny oryginał, oświadczając że ma go do zbycia. Ten znawca dokładny, umiejący cenić prawdziwe talenta, znajduje w rzeczy samę, że obraz jest naydoskonalszém dziełem swojego autora i zapytuje o cenę jego. — „W każdym innym czasie, odpowie „Kwewerdo, wart jest pięćdziesiąt lauidorów, dziś day mi WPan połowę, „a obraz będzie jego.“ — Te ostatnie domawiając słowa, mimowolne z piersi ulatują mu westchnienia: Artyststa niebędąc panem swojego wzruszenia, dodaje, że z żalem prawdziwym, przychodzi mu się rozłączyć, z tem arcy-dziełem swojego mistrza. — A dla czegoż, zapytnie go Kapitan, przedawać za połowę ceny, rzecz niezaprzeczonęj wartości? Ach Paniel i artyście niekiedy zdarzy się niedostatku doświadczyć; długa choroba, liczna familia, dług honorowy do zaspokoienia!... Tak mimowolnie wprowadza rozmowę o Floryjanie; opisnie uczynioną sobie przysługę i kończy na tém, że gdy siły jego osłabione nie pozwoliły mu dotychczas zebrać na zaspokoienie 600 fr. pożyczki, postanowił wybydż Wilhelma Miéris.

Gdyby pan Floryjan wiedział, że WPan dla niego tak bolesną robisz ofiarę, rzecze Ernest, pewnoby nie przyjął wypłaty: proszę mi pozwolić wspomnieć mu o tym długu, a ja zaręczam W Pana, że się zgodzi na wyświadczenie iakięj tylko zechcesz zwłoki. — Ale ja, odpowie Kwewerdo, własnemu tylko chcę dogodzić sercu. Nie będąc przywyktym do noszenia tak długo ciężaru wdzięczności, pozbydż się go, choćby za naywiększą cenę postanowiłem!

W ciągu dalszey o Floryjanie rozmowy, młody Pász, mając zawsze w żywey pamięci nieszczęścia Klodyny; donosi, że czyty Pissarz Estelli i Galatei i pracuje teraz nad powieściami, które pewno jego wziętość powiększą: w ten czas maluje wzruszenie i okłaski iakię czytanie jedney z tych powieści sprawiło w salonie Xcia de Penubievre; wchodzi

wchodzi z naywiększą dokładnością we wszystkie wypadki, kresli położenia miejsc i osób; tak dalece, że Kwewerdo widzi scenę, a cały tym opisem przeniknięny, uściska Ernesta, wołając z nniesieniem. „Ach! bylebyś tylko „chciał mi pomódz, mogę moiego zachować „Wilhelma; a Floryjanowi wypłacić się w sposób godny jego przysługi i moiej wdzięczności. Więcęj teraz odkryć nie mogę, ale „racz tylko bydż tutaj za dni ośm, o tęg samóy godzinie, w ten czas resztę mu moiego „powierzę sekretu.“

Kończąc te słowa Kwewerdo wychodzi zabierając swój obraz; a radość i uspokojenie, jaśniły na jego ożywionęj twarzy.

Ernest zawsze w towarzystwie piękney wyźlicy, nie omieszkał znaleźć się w wyznaczonym czasie, a to widzenie się zrodziło następujące szczegóły, o których wiem od samegoż Ernesta, dziś iednego z naydoskonalszych oficerów w woysku Francuzkiem.

(Dokończenie nastąpi.)

Dziwne zjawisko.

Pod Massa - Lubrense, w Państwie Neapolitańskim wydarzyło się zjawisko godne podziwienia, które zaymuje uwagę badaczów natury. Ku końcowi Kwietnia, mieszkańcy okolicy tamedzney, siedzący spokojnie w domach swoich, przy wypogodzonym niebie przestraszeni zostali mocnymi grzmotami, którym nieiakię wstrząsienia ziemi towarzyszyły. Poczytywali to za trzęsienie ziemi; ale naziutrz wyszedzszy spostrzegli, że okolicę dawną swą postać zmieniły; po różnych miejscach porozpadała się ziemia, potwierzały się wielkie i głębokie doły i przepaście, a wszędzie napotymano niezmierne masy kamieni, na których można było wyraźnia widzieć skutki ognia.

Zdobycie Chocimu.

(z Pamiętnika P. Schlözera).

Roku 1673, Jan Sobieski (będąc ieszcze Wodzem woysk polskich) obległ i zdobył twierdzę Chocim. Ogromne bogactwa Greków, Ormianów i Żydów, były tam schronione. Odsiecz z Kamieńca wystana, została odparta przez Samuela Kosakowskiego. Sobieski postał na to do twierdzy Deputo-

wanego w towarzystwie jednego ienca Turckiego, Baszy Czansio, wzywając mieszkańców, aby się poddali, inaczej by ich w pień wycięto. Ci nieszczęśliwi żądali kapitulacji z honorem, i wolnego wyjscia do Kamieńca z 40 wozami. Poczcwy Turczyn który położone warunki Wodzowi czytał, zalęwał się łzami, i prosił go, aby pamiętał na to, że zwycięstwo, nie zawsze przy jednym Narodzie zostaje, że Bóg karze tych, którzy go nadużywają, i że ożestokroć poniżał owych, których dniem przedtem wywyższył. Sobieski zezwolił prawie na wszystko. Basza, który w Kamieńcu dowodził, uznał tę dobroć, a wywdzięczając się, odeśłał 50 ienców Polskich bez optacenia haraczu.

Liberum Veto.

(z Pamiętnika P. Schloczera.)

Podczas elekcji Króla Władysława VII. sprzeciwił się szczególnie jeden Szlachcic. Gdy go pytano, coby miał do zarzucenia, odpowiedział: „Nic, ale nie chcę, aby był Królem.“ Musiano więc ogłoszenie nowoobranego Króla odłożyć. Dopiero w kilka godzin później otrzymano zewołenie Szlachcica. Król chciał dowiedzieć się przyczyny dawniejszego sprzeciwienia się jego. „Chciałem tylko obaczyć, odpowiedział Szlachcic, czyli wolności nasza jeszcze istnieje? Jestem zaspokoionym, a Wasza Królewsza Mość nie będzie mieć lepszego nademnie poddanego,“

O początku Inkwizycyi Hiszpańskiej.

Don Lorente, były Sekretarz przy Inkwizycyi Hiszpańskiej wydał niedawno drukiem „Dzieje krytyczne Inkwizycyi“, gdzie z historycznych dat okazuje, że taż Inkwizycya istniała w Hiszpanii już dawno przed rokiem 1481, i że zatem ani Kardynał Ximenes za iey założyciela, ani też Oyciec Torquemada za naydawniejszego Wielkiego Inkwizytora poczytywani być nie mogą. Istniała ona jeszcze przed Konstantynem Wielkim. Później żądano naypierwey wymierzenia kar cywilnych przeciwko Kacerzóm. Za Grzegorza VIIIgo naypierwey, wyrokował Instytut ten kary śmierci, lecz tylko na Manichaeuszów. W wieku trzy-nastym zaprowadzono Inkwizycyę jene-

ralną, wszelako jeszcze bez formalności Ciąła trwałego, (*corps permanent.*) Niezawisłość Komisji od Biskupów ustalono za iednym razem. — Sława urzędzenia Inkwizycyi, wspartej na prawidłach wyraźnych i rozciąglých, iako Sądu stałego, należy się Papiężowi Grzegorzowi IXm. — Dawniejszą Inkwizycyę zaprowadzono w Hiszpanii roku 1232; na czele iey stał Prowincyał Zakonu Dominikańskiego w Kastylii. Nowoza Inkwizycya Hiszpańska powstała za Ferdynanda Vgo, w roku 1481, i wymierzona była naycelniej przeciwko Żydom, których Instytut ten do przecięcia wiary Katolickiej przymuszał. Od tego czasu można już było i po śmierci podpaść Sądowi, majątek mógł być zabranym a ciało spalonym. W tym to dopiero czasie ziawił się Wielki Inkwizytor, który imponował samemu Królowi i Matronce Jego. Gdy Żydzi, aby odwrócić wytepienie Narodu swojego w Hiszpanii, Królowi 30,000 czerw. zł. zapłacić przyrzekli, stanął przed Królem Torquemada z krucyfiksem w ręku i odezwał się w te słowa: „Judasz zaprzedał nayprzód Pana i Mistrza swojego za 30 srebników; Wasza Wysokość myślisz zaprzedać go powtórnie za 30,000 czerw. zł.“ — W przeciągu czterech miesięcy musieli więc Żydzi na mocy rozkazu Królewskiego wynieść się całkiem z Hiszpanii.

Szkoła Lankasterska.

zaprowadzona w Neapolu.

Jest to więcej niż w iednym względzie ziawienie godne uwagi, że w Państwie Neapolitańskim zaprowadzono niedawno Bell-Lankasterski instytut naukowy dla klasy Ludu nuboższej. Założenie to, nie jest jeszcze dla młodzieży na prowincyi, lecz tylko dla nuboższych w stolicy. Wyporzadzono na to tak zwaną gospodę ubogich (*Albergo dei poveri*), znaną w Neapolu jeszcze lepiej pod imieniem Seraglio. Jest to gmach wielki i rozległy. Tam uczy się już teraz co dzień przeszło 400 chłopców ubogich od 8 do 11 lat wieku mających, którzy inaczej zostawaliby całkiem bez nauki. Założenie to podoba się, i wspierane jest od niektórych Magnatów. Przesąd przeciwko temu sposobowi uczenia i celowi iego mniejszy jest nawet w Neapolu aniżeli był we Freyburgu w Szwajcaryi.